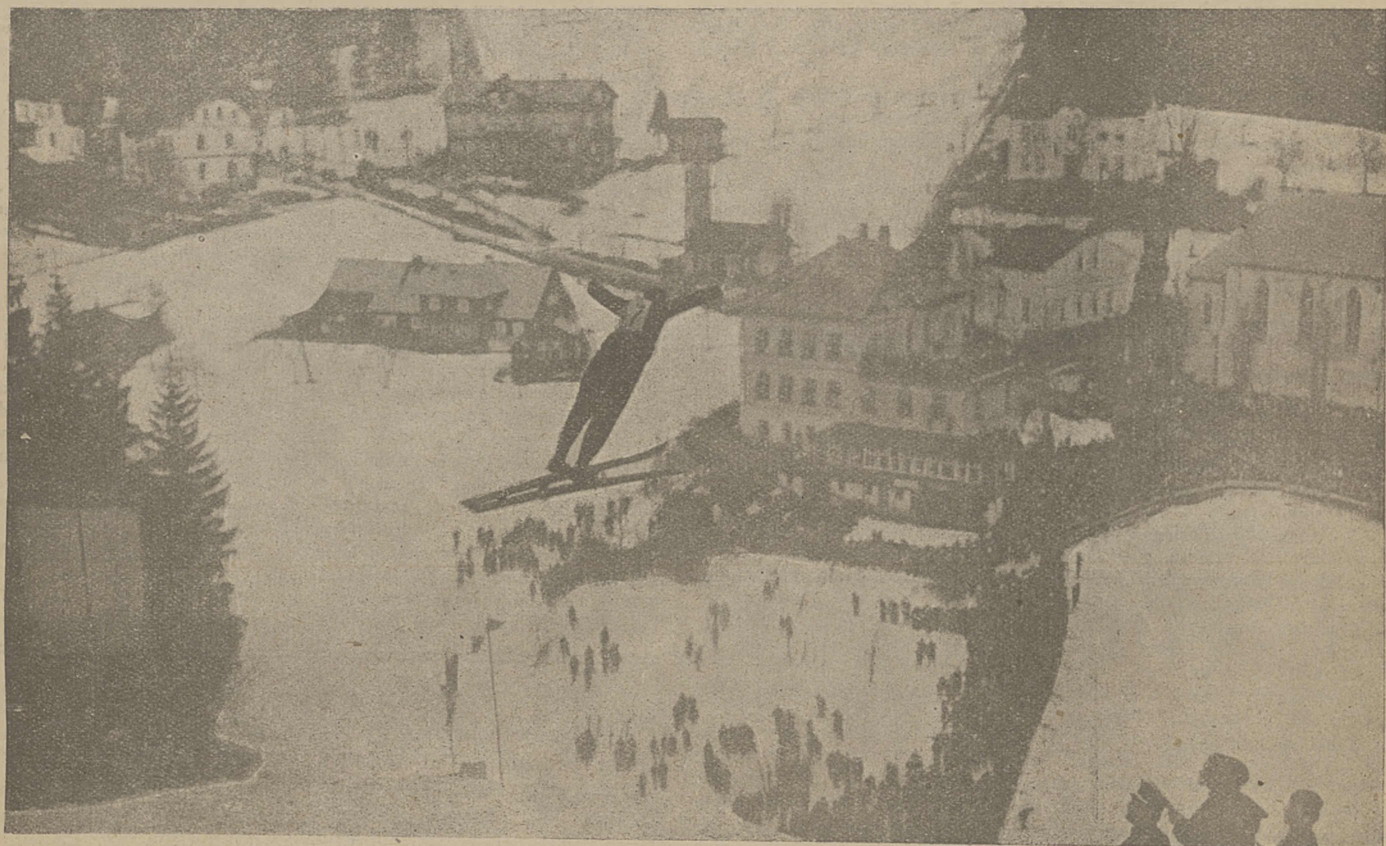
Nr. 7 (196) ŚRODA, DNIA 18 LUTEGO 1925 ROK V.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Narciarskie mistrzostwa Europy Środkowej.

Udział polskich zawodników.



Konkurs w skokach o mistrzostwo Europy Środk. w Janskych Laźniach.

Skok W. Buchbergera. Janske Lazni 15 lutego.

Cena 50 groszy

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny Nr. 41

1. Zasuspendowano Klub Turystów w Łodzi, za niezapłacenie należnej K. S. Polonii Warszawa kwoty 655 zł mimo naznaczonego terminu przez tut. Wydział. Poleca się Klubowi Turystów nadesłać do PZPN. oryginalne zaświadczenie wpłacenia należnej kwoty, poczem dopiero zostanie suspensja zniesioną.

2. Dyskwalifikuje się do dnia 1-go kwietnia 1925 r. K. S. Śląsk 20 w Swiętochłowicach za kłamliwe i obraźliwie w wysokim stopniu zarzuty podniesione w piśmie z dnia 7 I. br. a zarzucające PZPN. faworytowanie Towarzystw zagranicznych, niemieckich, oraz niezałatwianie spraw odnośnie do nadsyłanych próśb o zezwolenia na rozgrywanie zawodów, co w zupełności mija się z prawdą, zarazem poleca się temuż Towarzystwu zapłacić do dnia 1 marca br. kwotę 55 zł niemieckiemu Towarzystwu Verein für Rasenspiele 1920 Beuthen, jako należącą się tyt. rozegranych zawodów w myśl zawartej umowy.

3. Znosi się nałożoną tut. kom. Nr. 38 poz. 5 na gracza Markusa Bittnera dwumiesięczną kwalifikację oraz grzywnę w kwocie 3 zł na Z. S. G. S. Hakoah w Łodzi, zaś za nieudzielenie wykreślenia w statutowo przepisanym terminie ukarano T. S. Społem w Łodzi grzywną 6 zł.

4. Udziela się surowej nagany K. S. Dziedzice za oddanie do rąk własnych graczowi Józefowi Heimowi wykreślenia,

5. Zezwolono na rozegranie zawodów z drużynami zagranicznemi Amatorski K. S. z Wacker Bytom 8 bm. w Król. Hucie, K. S. Śląsk Siemianowice z Sport Klub Zaborze 8 bm. w Zaborzu, K. S. 07 z Verein für Rasenspiele Bytom 8 bm. w Siemianowicach.

5. Ukarano ZRKS Naprzód we Lwowie grzywną w kwocie 6 zł za niezawiadomienie PZPN o udzieleniu graczowi zwolnienia.

7. Za nienadesłanie kwestjonarjusza do PZPN. suspenduje się następujące kluby:

Z okręgu górnośląskiego: 1) KS. „Iskra" Siemianowice 2) KS. „Strzała" Ruda 3) KS. „Victoria" Katowice 4) KS. „Zgoda" Nowe Hajduki 5) KS. „Odra" Wodzisław 6) KS. „Kościuszko" kap. Roemer 7) KS. „Odra" Szarlej 8) Policyjny KS. Lipiny 9) KS. „Polonia" Mysłowice 10) KS. „Naprzód" Ruda Półn. 11) KS. „Pszczyna" Pszczyna 12) KS. „Swiętochłowice" Swiętochłowice 13) KS. „Młodzież" Szopienice 14) KS. „Unia" Strzybnica 15) KS. „Głożyny" Głożyny 16) KS. „Naprzód" Kokoszyce 17) „Slavia" Ruda 18) KS. „Naprzód" Czyżowice 19) Verein f. Rasenspiele Tarn. Góry.

Z okręgu lwowskiego: 1) ZRKS „Naprzód" Lwów 2) ZKS „Hagibor" Lwów 3) STN „Sokół" Sniatyn.

Z okręgu krakowskiego: 1) TS. „Orkan" Kraków 2) KS. „Czarni" Kraków, 3) ZKS „Makkabi" Jasło 4) KS „Krakus" Kraków 5) KS. „Olimpja" Kęty 6) KS. „Olkusz" Olkusz 7) TTS „Tur" Sosnowiec 8) TS. „Vesia" Olkusz.

Z okręgu Poznańskiego: 1) Wrzesiński K. S. Września.

Z okręgu warszawskiego: 1) KS „Wulkan" Siedlce.

Z okręgu wileńskiego: 1) WKS 29 pap. Grodno 2) KS „Hasmonea" Grodno 3) BOSO Białystok.

Z okręgu łódzkiego: 1) KS. 28 p. strz. kan. Kaniów 2) TS. „Masowia" Łódź 3) TG. „Sokół" Konstantynów 4) KS „Czarni" Sieradz 5) TG. „Sokół" Zduńska Wola.

Z okręgu lubelskiego: 1) Harcerski KS. Lublin 2) KS. „Kresowianka" Łuck 3) KS. „Hasmonea" Sarny.

Z okręgu toruńskiego; 1) KS. „Gwiazda" Działdowo 2) KS. „Concordia" Działdowo 3) KS. „Kujawia" Innowrocław 4) KS. „Unja" Skórcz 5) Tow. Powstańców i Wojaków Chełmno.

Wymienione Towarzystwa mają do dnia 21 bm. nadesłać dokładnie wypełnione kwestjonarjusze pod rygorem ukarania ich grzywną oraz dyskwalifikacją. Zniesienie suspensji zostanie ogłoszone po otrzymaniu przez PZPN kwestjonarjusza. Towarzystwa, które wezwano do uzupełnienia kwestjonarjusza, mają zastosować się do tego zarządzenia do dnia 21 bm. pod rygorem dyskwalifikacji.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny Nr. 2.

(z posiedzenia odbytego w dniu 11 lutego 1925).

1. Wylosowano terminy zawodów o mistrzostwo klasy C między mistrzami grup w podokręgu krakowskim: 1 marca 1925 Garbarnia—Amatorzy, 8 marca Błękitni—Garbarnia, 15 marca Amatorzy—Błękitni, 22 marca Amatorzy—Garbarnia, 29 marca Błękitni—Amatorzy. Termin 12 kwietnia 1925 pozostawia się na ewentualną trzecią rozgrywkę. Kluby wymienione na pierwszem miejscu są gospodarzami.

Na skutek wyjaśnienia K. S. Rakovia w Rakowie znosi się nałożoną na ten klub grzwnę w kwocie 15 złotych, Przegląd Sportowy Nr. 43/24. komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny, z posiedzenia odbytego w dniu 22 października 1924, punkt 3.

3. Ukarano B. B. S. V. w Bielsku grzywną w kwocie 20 złotych za niezałatwienie pisma WG. i D. I. 712, z dnia 15 października 1924, punkt 3.

4. Zasuspendowano KS. Czarni w Jaśle za niezałatwienie pisma WG. i D. I. 812, z dnia 11 grudnia 1924 i niewyrównanie pretensji ZKS. Samson w Rzeszowie

5. Udzielono KS. Cracovia zezwolenia za urządzenie turnieju siódemkowego w dniach 14 i 15 lutego br. z udziałem drużyn wojskowych.

Komunikat Zarządu Nr. 3

1. Zwołuje się zebranie klubów Podokręgu Tarnowskiego na dzień 1 marca 1925 godz. 11-ta przedpołudniem w sali Sokoła w Tarnowie.

Zarząd Krakowskiego ZOPN. wydelegował na powyższe Zebranie p. Wiktora Krzakowskiego.

Komunikat Kolegjum Sędziów

(z Walnego Zgromadzenia w dniu 8 lutego 1925).

1. Udzielono absolutorjum ustępującemu Zarządowi z działalności za rok administracyjny 1924, jakoteż skarbnikowi za sprawowanie funkcji kasowych.

2. Uchwalono nierozpatrywać zmian statutowych, przeprowadzonych na ostatatniem Walnem Zgromadzeniu K. Z. O. P. N. wobec mających wejść w życie nowych przepisów o organizacji K. S. na Walnem Zgromadzeniu P. Z. P N. i skreślić punkt dotyczący zmian statutu z porządku dziennego obrad.

3. Wybrano do Zarządu K. S. jako wiceprezesa p. Molknera Władysława, jako sekretarza p. Munda Ferdynanda, jako członka p. Pregera Marka.

4. Wybrano do komisji dyscyplinarnej pp. Dr. Wojakowskiego i Sternberga Zygmunta.

5. Polecono Zarządowi zainterpelować na Walnem Zgromadzeniu PZNWSS. w sprawie niepodpisania legitymacji kandydatom, uznanym przez Zarząd KS. sędziami, jakoteż wydania niektórych zarządzeń.

Komunikat Kolegjum Sędziów

z I. posiedzenia Zarządu z dnia 11 lutego 1925.

1. Uchwalono zaakceptować treść projektu organizacji PZPSPN nadesłanego przez Warszawskie KSPN.

2. Uchwalono odstąpić delegacji KZOPN. na Walne Zgromadzenie PZPN sprawe interpelacji WSS w myśl polecenia Walnego Zgromadzenia.

3. Wzywa się wszystkich sędziów jakoteż kandydatów, aby w nieprzekraczalnym terminie do dnia 28 lutego b. r. złożyli na ręce sekretarza podania o odnowienie legitymacji na rok bieżący. Podania wniesione w terminie późniejszym będą uwzględnione jedynie na wypadek wiarygodnego umotywowania przyczyny niedotrzymania terminu.

4. Wzywa się wszystkich mających zamiar zgłoszenia się do egzaminów sędziowskich. by w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 marca b. r. złożyli na ręce sekretarza podania, zawierające dokładne daty personalne. Termin egzaminu będzie ogłoszony osobno.

Z życia organizacyjnego.

Yacht-Klub Polski rozpoczął swą działalność. Zarząd klubu ukonstytuował się następująco: Komandor klubu gen. M. Zaruski, wice-Komandor inż. A. Aleksandrowicz, sekretarz W. Butkis, skarbnik K. Rakusa-Suszczewski, kapitan portu inż. A Mamelok, gospodarz W. Listopad I., Zastępcy Zarządu komandor W. Filanowicz i R. Potkański. Sekretarjat klubu mieści się tymczasowo przy Lidze Morskiej i Rzecznej, w Warszawie, Elektoralna 2, gmach ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Zmiana adresu.

Adres Sekretarjatu Tow. Sport „Orlęta" brzmi: Fr. Kaczmarski, Kraków, Pędzichów 3.

Wychodzi w każdą środę
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

Prenumerata miesięczna 1·60 zł.
Prenumerata kwartalna 4·50 zł.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ, ORAZ ZWIĄZKÓW OKRĘGOWYCH PIŁKI NOŻNEJ

Adres redakcji i administracji: Kraków, Rynek główny 23 (księgarnia Gebethnera i Wolffa). Redakcji na Warszawę ul. Zgoda 12

Warszawa | Łódź | Kraków | Poznań | wów

18 lutego 1925.

Bywa czas charakterystyczny, przypadający mniejwięcej na obecną porę, kiedy w powiewie wiosennego wiatru czuć zbliżający się sezon sportowy i zdwojoną energję i chęć do ruchu na świeżem powietrzu. Być może, że są to najprzyjemniejsze chwile dla sportowca, który przez czas zimowego odpoczynku zdołał zapomnieć już o wszelkich przykrościach, znojach i upałach niedawnych jeszcze wspomnień.

Zdałoby się, że jakiś przepotężny instynkt radości z życia w taką porę odżywa się najsilniej i szuka ujścia w przepięknej formie fizycznego ruchu. Nic to, że ruch ten został uregulowany tysiącem przepisów i prawideł, że panuje nad nim przepotężna reguła i umowa — organizm ludzki drży poprostu do przestrzeni, słońca i powietrza. Wiosna kalendarzowa, która budzi się w życiu sportowem, ma nie mniejszą siłę naturalnego imperatywu niż w innych przejawach ludzkiego bytowania.

Zatętnią wnet życiem boiska nasze, place gier, tory na bieżniach i t. d. Zaludnią się trybuny i widownie szeregami tych, dla których samo „współczucie" z ruchem sportowym, wystarczy, względnie tych co dla swej kultury fizycznej nie mogą inaczej czy nie umieją, poświęcić tych kilku godzin.



Zawody o mistrzostwo w St. Moritz.

Gromady tych, którzy wiedzą co ze sobą zrobić pod wpływem przemożnego wpływu wiosennego tchnienia są niewątpliwie dość duże. Nie ulega też wątpliwości, że szeregi te z roku na rok róść będą w siłę i liczbę, ku pożytkowi kultury fizycznej ogółu społeczeństwa. Jakżeż jednak liczne szeregi pozostaną poza kręgiem tych umiłowań — ba — poza kręgiem świadomości o nich...

Starczy przejść wiosenną porą przez ulice i okolice przedmieść. Na widok ruchliwych gromadek grających w szmaciankę ulicznych piłkarzy, na widok grających w starożytną palestrę lub ciskających kamieniami ku przerażeniu kamieniczników a radości szklarzy — sportowiec uśmiechnie się, a uczucia jego dość są zmieszane. Oto potężny instynkt fizycznego ruchu gromadzi tłumy, mające niewątpliwie taką samą radość ze swej podłej szmacianki i ze swego płaskiego kamyczka do bicia szyb służącego, jaką ma pewny swej sztuki i skórzanego najlepszego fabrykatu piłkarz boiskowy i atleta ciskający kulą czy dyskiem. Kto wie zresztą, czy radość tych maluczkich nie jest większą i czystszą od tej, którą odczuwa regularny sportowiec, mający swą galerję, swe ambicje i uboczne cele.

Drugie spostrzeżenie, które ciśnie się na widok niekierowanego przez nikogo, samorzutnego ruchu „sportowego" to nieobecność wśród tych gromad przedstawicieli wieku cokolwiek choćby dojrzalszego, ponad przeciętny wiek wyrostka. Czyżby tak prędko gasł zapał do ruchu fizycznego, lub też czy wszyscy ci znaleźli się w zorganizowanych klubach i zrzeszeniach sportowych? Napewno ani jedno ani drugie. Nie zawsze mają oni sposobność na drugie, a od pierwszego odwodzi ich nawał pracy lub wręcz niemożność biegania i cieszenia się po ulicach, gdy rozsądek nakazuje nieco statku i rozwagi. Kiedy czyta się i słyszy, jak ten niezwykle ważny problem stara się rozwiązać zagranica, a zwłaszcza demokratyczna Ameryka, nie czyniąca tego dla sportu i korzyści towarzystw sportowych, lecz dla najelementarniejszego wychowania całego społeczeństwa, nasuwa się smutna refleksja o wielkiej ilości wiosen, które jeszcze upłyną nim u nas przemożny instynkt fizycznego ruchu ujęty zostanie w sposób najbardziej odpowiedni dla psychologji tych mas, które na uprawianie regularnego sportu nie mają czy czasu, czy pieniędzy, czy namiętności, czy wreszcie najzwyklejszej sposobności.

Złotym rzec można drogowskazem na tej drodze mógłby być znany jordanowski park w Krakowie, którego idea winna stać się popularną w całej Polsce. Piszemy — „mógłby być" — gdyby nie to, że nie znalazły się siły, któreby wielkie dzieło, wielkiego twórcy i dobroczyńcy, mogły wziąć na swe barki i jeśli nie rozwinąć to przynajmniej ochronić od zniszczenia. Siły te nie znalazły się w mierze dostatecznej. W kilku najbliższych po śmierci ś. p. Dr. Jordana latach, wielka służba ogółowi młodzieży, szła jeszcze potężnym rozpędem nadanym jej przez świadomą swego celu rękę. Tętniał wtedy ogromny ogród i wszystkie jego boiska życiem, gwarem, weselem i ruchem,

lecz z roku na rok coraz mniej i słabiej, aż doszło do zapuszczenia parku i ledwo tlącego się płomyka ruchu.

Dużą część winy w tem dziele zniszczenia ponosi sam nastrój czysto sportowy, który w ostatnich latach tak silnie zapanował nad środowiskiem. Któryż ze sportowców nie uważał za obowiązek uśmiechać się ironicznie z owalnych boisk, ze złych ich dla potrzeb czystego sportu wymiarów, ze „śmiesznych“ placów tennisowych, ze „ślimaka“ dla dzieci, z piłki uszatej, z palanta, z bębenków i całego szeregu urządzeń, które tak stały daleko od prawdziwego „footballu“ i innych gałęzi wiedzy sportowej.

Dziś na szczęście pojęcia te zaczynają ulegać zmianie. Bez szkody dla sportu — a nawet z bardzo wielką jego korzyścią, wielka myśl jordanowska winna zabłysnąć znowu i powrócić do dawnej świetności. Wiedzą o tem najlepiej ci „starzy“ sportowcy, którzy ongiś sami śmieli się z niesportowego parku, zapominając często, że sami w tymże parku nauczyli się czuć i myśleć po sportowemu.

Kraków, który posiada dziś imponującą ilość boisk i ogromny szereg urządzeń sportowych, nie mówiąc o zamiarach na europejskie stadjony, nie powinien dopuścić do zatraty tak potężnego czynnika wychowania fizycznego mas, jakim jest park jordanowski. Jest to jego obowiązkiem nie tylko wobec mieszkańców miasta, lecz obowiązkiem wobec społeczeństwa, dla którego niewyzyskanie wielkiej idei jest niepowetowaną stratą. Pamiętać przy tem trzeba, że w Polsce najwięcej robi się przykładem, a przykład ten jest nieodzowny zwłaszcza dla tych środowisk, które przesądzają jeszcze narazie znaczenie takiej placówki.

Czynników, któreby powołane były do wznowienia jordanowskiej myśli i tchnięcia w nią nowego życia jest wiele. Jeśli nie wystąpi z inicjatywą miasto i Sokół, to uczynić to powinny towarzystwa sportowe. Pozostaje w końcu szereg osobistych przyjaciół Dra Jordana, którzy winni stać na straży wielkiej myśli Zmarłego. Inicjatywa tych ostatnich, byłaby może najskuteczniejszą.

Życzyć by sobie tylko wypadało, by wiosenne podmuchy nie uniosły z sobą tej inicjatywy i by z prawdziwą wiosną, nowe życie zatętniało w opuszczonym parku. (*f*)

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

(Komunikat Nr. 41).

Najbliższe posiedzenie pełnego ZZ. odbędzie się w niedzielę 15 lutego b. r. Na porządku dziennym oprócz sprawozdania Komitetu Wykonawczego postawioną została sprawa poprawek do statutu przyszłej naczelnej władzy sportowej (w szczególności sprawa tytułu, gdyż nazwa „Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich“ budzi pewne zastrzeżenia), sprawy organizacyjne, wnioski Centrali AZS. w sprawie wyodrębnienia zawodów o mistrzostwa akademickie, a wreszcie ustalenie terminu i porządku dziennego zwyczajnego walnego zgromadzenia ZZ.

Do Związków Dziennikarzy Sportowych Lwowa, Krakowa i Warszawy wysłano zapytania jak sobie wyobrażają organizację ogólnego Polskiego Związku Dziennikarzy Sportowych, i stosunek tej organizacji do istniejących już obecnie związków lokalnych we Lwowie, Krakowie i Warszawie.

Komitet Wykonawczy ZZ. zaproponował zwołanie zebrania organizacyjnego P. Z. Dziennikarzy Sportowych na koniec lutego lub marzec. W dyskusji wyrażono opinję że zarząd ZZ, nie powinien dalszych prac organizacyjnych prowadzić bezpośrodnio, ale przekazać je Komitetowi Organizacyjnemu w Związku Publicystów Sportowych w Warszawie. Dr. Polakiewicza ze Lwowa, który był delegatem polskich dziennikarzy sportowych na Międzynarodowy Kongres Prasy Sportowej w Paryżu, a który w tych dniach wyjechał do Paryża uproszono, aby przywiózł stamtąd protokoły kongresu, oraz statuty i uchwały Międzynarodowego Związku Dziennikarzy Sportowych.

Ponieważ sport rugby uprawia w Polsce kilka towarzystw, a nawet urządzają one zawody o charakterze międzynarodowym, postanowiono zainaugurować dyskusję nad kwestją stworzenia Polskiego Związku Rugby. W tej sprawie zasięgnięto opinji KS. „Orzeł Biały“ w Warszawie, jako najpoważniejszego klubu uprawiającego sport rugby w Polsce. Z tego samego powodu zainterpelowano Komitet Organizacyjny Polskiego Związku Hockeyowego, w jakim stadjum znajduje się organizacja tego związku i kiedy zgłosi on swe przystąpienie do ZZ. i Międzynarodowej Federacji Hockeowej.

W związku z serją artykułów p. K. Muszałówny pomieszczonych w ostatnich Nr. “Stadjonu“ w sprawie stosunku Polski do Międzynarodowej Sportowej Federacji Kobiecej, postanowiono na najbliższem posiedzeniu Komitetu Wykonawczego przeprowadzić dyskusję nad celowością i możliwością reprezentacji Polski w powyższej federacji i jej udziału w zapowiedzianej na rok 1926 w Amsterdamie Olimpjadzie Kobiecej.

Prof. Uniw. Eug. Piasecki, Poznań.

Sporty wychowawcze na Zachodzie

w bieżącem stuleciu.

Jest to część większej całości, która opuści niebawem prasę p. t. „Dzieje wychowania fizycznego“ (Lwów nakładem Ossolineum).

(Dokończenie).

Odznaka sportowa odbyła już pochód trjumfalny po krajach skandynawskich i niektórych innych — między innymi przyjęły ją Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Niemcy. Powyższe warunki przytaczamy jako dokument historyczny, każdy kraj zresztą określił inaczej nieco swoje warunki zdobycia odznaki, stosownie do różnych sposobów pojmowania rzeczy i wyrobienia młodzieży w kraju. Dalej przystąpiono do rozszerzenia systenu na niewiasty (z odrębnymi oczywiście wymogami) oraz na dziatwę i młodzież szkolną różnych stopni wieku. Dziś zorjentowanie się w rzeczy tej wymaga całego studjum porównawczego, gdyż w każdym kraju same warunki uzyskania różnych rodzajów tych odznak stanowią poważną broszurkę. Dodajmy, że system ten pozwala na emulację między klasami, szkołami, oddziałami armji, stowarzyszeniami, miastami, prowincjami etc., na zasadzie ilości zdobytych odznak w stosunku do ogółu członków, czy mieszkańców. W wymienionych krajach, zwłaszcza szkoły i armje przyjęły tę innowację z największym zapałem, zaś ogólno państwowe związki sportowe z całą gotowością zajmują się administracją i kontrolą ogromnej wynikającej stąd akcji.

Istotnie wszystkie te trzy instytucje mają zarówno wszelkie powody zainteresowania się tą reformą emulacji sportowej. Szkoła i armja zyskuje nareszcie sposób, pobudzający nie jednostki, lecz szeroki ogół młodzieży do umiarkowanej i wszechstronnej pracy nad rozwojem cielesnym. Sport zaś (nawet pojęty jako „sport dla sportu“) zyskuje możność zachęty do stałych i wszechstronnych ćwiczeń szerokich kół, ktore dotąd wolały przypatrywać się wynikom lepszym od swoich. Z tych zaś większych mas daleko łatwiej już będzie można wyłowić wybitniejsze talenty sportowe. Nie może tu oczywiście być mowy o zastąpieniu całkowitem starego systemu współzawodnictwa przez nowy. Dążność do osiągania (i oklaskiwania) zwycięstw bezpośrednich i namacalnych jest za silnie zakorzeniona w ludzkiej naturze. Szkoła i armja, oraz rozumne społeczeństwa i rządy będą jednak wiedzieć, który rodzaj emulacji mają popierać, jako dający społecznie doniosłe i wyłącznie dodatnie wyniki.

Ale i Danja niedługo pozostała w tyle za swoją siostrzycą szwedzką na polu reform sportowych. Już z początkiem naszego stulecia, miasto Kopenhaga stanęło na czele miast

świata pod względem rozumnego popierania kolarstwa. Nie przez zakładanie torów wyścigowych, broń Boże! Przeciwnie, magistrat kopenhaski odzwyczaił duńczyka od uważania roweru za przyrząd do popisów sportowych, ułatwiając jego użycie w charakterze środka komunikacji. Każda szersza ulica posiada tam osobną ścieżkę dla kolarzy z linją w środku przegradzającą dwa przeciwne prądy jadących. Aleje na przedmieściach mają po dwie takie ścieżki. Za przykładem zarządu miejskiego poszła inicjatywa prywatna, stwarzając dla cyklistów na każdym kroku ułatwienia, (schronienia i stojaki na rowery w każdym ogrodzie, restauracji, szkole, fabryce etc., a wynikiem tego jest rozpowszechnienie tego przyrządu większe niż gdziekolwiek na świecie. Rower jako środek komunikacji szybkiej a taniej, połączonej przytem z umiarkowaną pracą mięśniową, stał się tam czynnikiem niepoślednim hygjeny społecznej. Robotnik spieszy na nim do fabryki, czy folwarku, urzędnik do biura, uczeń do szkoły, lub na boisko sportowe, czy wycieczkę zamiejską.

Z początkiem drugiego dziesięciolecia bieżącego wieku, miasto Kopenhaga, wraz ze związkiem sportowym duńskim, oraz prywatnymi ofiarodawcami przystąpili do dzieła, które dotąd nigdzie nie znalazło godnego rywala. Jest to „Park sportowy“ (Idraetspark), rozciągający się na przestrzeni 10 haktarów, w pięknem położeniu wśród najzdrowszej dzielnicy kopenhaskiej. Cały tłum uboższych klubów, nie mogących sobie pozwolić na założenie własnych urządzeń, ma tu do dyspozycji nietylko wspaniałe boiska, szatnie, natryski etc., lecz na zimę także salę dla gimnastyki, boksu, szermierki, zapasów, a nawet halę tennisową. Sport niewieści posiada swoją obszerną część terenu. Najpopularniejsza piłka nożna, prócz boiska meczowego w parku sportowym, posiada kilkanaście boisk ćwiczebnych w sąsiednim publicznym parku miejskim, pod opieką tego samego zarządu. Najważniejszą cehą jest atoli wychowawczo społeczny charakter całości. Rzecz ta nie posiada cechy przedsiębiorstwa, tak zgubnego dla poziomu sportu. Dochody czerpano z gałęzi najulubieńszych dla bezmyślnych tłumów i „robiących kasę“ (piłka nożna, boks, zapasy), wkłada się przedewszystkiem w poparcie działów o większej wartości, lecz biednych narazie pod względem finansowym (lekka atletyka, mniej popularne gry w piłkę, gimnastyka, sport niewieści). Nadto w miarę rosnących dochodów, usuwa się stopniowo czerpanie ich ze źródeł mniej sympatycznych. Swieżo np. zaprzestano tu dawać miejsce widowiskom zawodowego boksingu, dawniej tolerowanym ze względów kasowych. Instytucja ta powinna stać się wzorem dla koordynacji działalności związków sportowych z zarządami miast, służąc doroślejszej młodzieży płci obojej w podobny sposób, jak ogrody Jordanowskie dziatwie i młodzieży szkolnej, oraz prostując ścieżki tak łatwo schodzącego na manowce ruchu sportowego.

Skandynawja przoduje też w innych szczegółach organizacji i metody sportu. Związki sportowe urządzają tu rokrocznie bardzo gruntowne kursy dla amatorów-instruktorów (przeważnie z klasy robotniczej), zapoznając ich prócz anatomji, fizjologji i hygjeny w zarysie, z pływaniem, grami, lekką-atletyką, też i z gimnastyką jako podstawą i regulatorem sportu. Wreszcie, tu najpiękniej się rozwinął nadzór lekarski nad sportem. Instytucja w rodzaju Idraetsparku kopenhaskiego, oraz ambitniejsze kluby angażują lekarzy, stale zatrudnionych przy boiskach i posiadających tam odpowiednie lokale. Tysiące młodzieży zawdzięcza tej instytucji ratunek od niechybnego przemęczenia i trwałej utraty zdrowia. Wśród badanych znajdowano bowiem zawsze kilka, czasami zaś nawet do kilkunastu procentów ludzi ze zmianami chorobowemi, które spowodowały lekarza do odradzenia im na stałe, lub na czas pewien uprawianie sportu zawodniczego. Wielka suma doświadczenia, zebrana przez lekarzy sportowa n, dozwoliła już na opracowanie monografji, którego dokonał dr. Knud Secher w Kopenhadze, p. t. „Medycyna wewnętrzna sportu“. Obecnie rozważa się w Skandynawji wprowadzenie obowiązku poddania się oględzinom lekarskim dla wszystkich sportowców.



Z zawodów o mistrzostwa Zakopanego.

Mistrz Zakopanego Mückenbrunn SNTT. Fot. Knauer.

Tymczasem dawny system, żywiołowego bujania sportu bez zorganizowanej opieki zatacza coraz szersze kręgi, szczególnie w krajach o słabo dotąd rozwiniętej kulturze fizycznej. Swiadczą o tem najwymowniej nowoczesne Olimpjady, odwiedzane coraz tłumniej. Tam wszakże zarazem można najdobitniej stwierdzić, jak dalece te wspaniałe zjazdy specjalistów sportowych są rozbieżne z celami wychowania fizycznego. Specjalizacji przeciwdziałają tam (podobnie jak niegdyś w Grecji pentatlon) tylko wieloboje, których ilość wzrosła, a programy udoskonalają się. Tłum zawodników jednak nie spieszy do wielobojów, a tłum publiki ich nie lubi, bo mu dają rezultaty za mało bezpośrednie. Najdobitniej okazuje się to na najzrozumniejszym wieloboju t. z. „nowoczesnym“, pochodzenia znów szwedzkiego (strzał z pistoletu na 25 m., pływanie 300 m., szermierka szpadą, jazda konna w terenie 5 km., bieg na przełaj 5 km). Zgłasza się doń stosunkowo mało uczestników, a wśród nich zwycięża łatwo Skandynawja, bo tylko tam cała młodzież otrzymuje naprawdę wszechstronne wychowanie fizyczne.

Wieloboje, jako jedyną gwarancję harmonijnej kultury ciała, postawiono tu do zanadto nierównej walki ze specjalizacją, popieraną przez bezmyślny ogół wykonawców i widzów. Tembardziej, że dzisiejszy sportowiec kryje zbyt łatwo hańbę nierównomiernie rozwiniętego ciała pod fałdami zefiru, czy trykotu, gdy jego poprzednik starogrecki, występował nago, póki poczucie piękna u tłumu do reszty nie zwyrodniało.

W tem zaś leży i odpowiedź na pytanie, któreśmy sobie postawili przy omawianiu pierwszej Olimpjady nowoczesnej. Powołując do współzawodnictwa wszystkie narody świata, rozszerzono niezmiernie potęgę czynnika, który niegdyś w obrębie małej Hellady już doprowadził był ćwiczenia cielesne do upadku. Emulacja jest instynktem bardzo silnym, łatwo ją rozpętać, lecz trudniej zahamować. Prawda, że nowoczesne święta olimpijskie formalnie przeznaczono wyłącznie dla sportowców — amatorów. Inicjator ich napewno jednak nie zdawał sobie sprawy należycie z niebezpieczeństwa „krytozawodowców“, których musi Olimpjada nowoczesna hodować, wbrew swym najlepszym zamiarom.



Jack Dempsey „Król ringu"
żeni się i upuszcza pole swej sławy.

Amatorem czystym jest tylko człowiek, który zarabia na własne życie, nie korzystając, dla uprawiania sportu, z przywilejów opłacanych z kasy klubu, komitetu, czy Państwa. Dziś szanse zwycięstwa rozkładają się mniejwięcej jak następuje. Są dość poważne dla narodów o naprawdę wysokiej i starej kulturze fizycznej, jak Finlandja i Szwecja. Rosną jednak niepomiernie gdy do nich przybywa drugi warunek: bogactwo narodowe, ułatwiejące wysyłkę ludzi, ich dłuższy trening na miejscu Olimpjady i otaczanie ich wszelkiemi wygodami (Ameryka). Gdy bogactwo dołączy się do czego innego, zgoła nie pożądanego szczegółu: zaniedbywanie właściwej kultury fizycznej, dla pośpiesznej hodowli garstki sportowców — specjalistów, może to też narazie wystarczyć do zwycięstwa. Cała rzecz zatem wymaga gruntownej reformy, jeżeli ma dawać istotny obraz wartości wyników pracy w danym zakresie u różnych narodów.

Odznaki sportowe.

W jednym z ostatnich numerów „Stadjonu" w rubryce komunikatów oficjalnych, znajdujemy obszerny spis osób, którym Centrala PAZS. nadała prawo noszenia „czapki honorowej". Niepraktykowany dotąd w naszych stosunkach zwyczaj — nasuwa szereg refleksyj — i wymaga, zdaniem naszem pewnego wyjaśnienia.

Zwyczajem od dawna przyjętym i ogólnie praktykowanym jest zwyczaj noszenia odznaki klubowej. Każdy klub, wybiera sobie pewne godło, pewien znak — i jako zewnętrzny wyraz przynależności do klubu — członkowie jego tę „odznakę" klubową noszą. Na tem kończy się zwykle u nas „uzewnętrznianie" przynależności klubowej. Pomijam naturalnie strój zawodnika na boisku — gdyż ten siłą faktu musi być barwami i odznakami klubowemi przvozdobiony.

Inaczej zupełnie jest zagranicą. Odznaka klubowa jest tam przeważnie tylko środkiem zaznaczenia przynależności klubowej poza działalnością sportową. gdyż nosi się ją przy stroju zwyczajnym — „cywilnym". Natomiast z chwilą gdy członek klubu przychodzi na boisko, plac tennisowy i t. d. czyto celem uprawiania sportu — czy też tylko ze względów towarzyskich — zawsze stara się o zamanifestowanie swej przynależności klubowej przez ubranie zawierające pewne szczegóły na przynależność klubową wskazujące. A więc sweatery w barwach klubowych, t. zw. blazeury — marynarki z lekkiej flaneli lub kłotu, jużto w barwach klubu — jużto tylko z jego odznaką, czapki z emblematami klubu i t. d. Zwyczaj ten, dotąd niestety mało jeszcze w Polsce używany jest nadzwyczajnie cenny i polecenia godny. Przedewszystkiem dlatego, że wzmacnia poczucie przynależności klubowej, poczucie łączności między członkami klubu — zrozumienie społecznego charakteru życia klubowego. Szeroko i długo rozpisywano się na temat wzmożenia poczucia karności i obowiązkowości w naszem życiu klubowem. Proponowano różne środki, mniej lub więcej celowe. Osobiście jestem przekonany, że taka drobnostka, jaką jest w istocie, usilne popularyzowanie i propagowanie na terenie klubu odznak i barw klubowych, w znacznie większej mierze przyczynia się do wzmocnienia spoistości klubu i poczucia przynależności klubowej — aniżeli dziesiątki regulaminów, dyskwalifikacyj, kar i t. d. Dlatego też myśl wprowadzenia na naszym terenie zwyczaju silniejszego akcentowania przynależności klubowej musimy uważać za szczęśliwą.

Poza tym zwyczajem, istnieje jeszcze drugi — zwyczaj nagradzania zasłużonych członków klubu pewnemi odznakami honorowemi, które mają niejako zewnętrznie wyrażać wdzięczność Związku, za zasługi przez tychże członków poniesione. Zwyczaj ten jest dobrze u nas znany, gdyż prawie każdy starszy klub piłki nożnej, daje swym graczom, z różnych okazji — czyto sygnety, czyto odznaki specjalnie odrobione czyto wreszcie inne jakieś odznaki. Z chwilą gdy wejdzie u nas we większe zastosowanie zwyczaj noszenia barw klubowych — zakorzeni się zapewne szeroko także i zwyczaj nadawania czapek honorowych, tak popularny wszędzie na Zachodzie.

Zwyczaj ten przyszedł do nas z Anglji — gdzie na wszystkich szkołach i uniwersytetach istnieje zwyczaj noszenia czapek o barwach i emblematach uczelni. Bardzo powszechny i w Ameryce — zwyczaj ten, przeszedł bardzo szybko do klubów sportowych. Droga była bardzo krótką. — Dość wspomnieć że wszystkie prawie gałęzi sportu rozwinęły się w Anglji ze środowisk szkolno-uniwersyteckich, że zawody międzyuczelniane są bądź co bądź jedną z największych atrakcyj życia sportowego Anglji. Barwy uczelni zjawiły się na boisku, czapki uczelni zaległy trybuny, droga do naśladowania prosta. Szybko rozpowszechnił się ten zwyczaj i w innych krajach. Dość wspomnieć honorowe czapki, które graczom reprezentatywnym wydaje węgierski związek piłki nożnej, czapki wszystkich prawie klubów wioślarskich w Europie i. w. i. U nas w Polsce zwyczaj ten nie jest wprowadzony. O ile sobie przypominam — jedynie przed kilku laty, w Warszawie miałem sposobność widzieć niektórych graczy Polonii w czarnych czapeczkach z emblematami klubu. Podkreślałem już na wstępie korzystne oddziaływanie — tak dodatnio pojętego patrjotyzmu klubowego. Centrala PAZS. starając się wprowadzić ten zwyczaj u nas — poszła — o ile możemy to osądzić, na drogę właściwą. Odznaki honorowe — za mistrzostwo i reprezentację, utorują drogę spopularyzowania się zwyczaju noszenia barw klubowych. Skutki dodatnie nie dadzą na siebie długo czekać. Poczucie przynależności klubowej jest u nas tak mało rozwinięte, że powinniśmy starać się o stosowanie wszystkich środków — aby je podnieść. Przez propagowanie zdrowego poczucia przynależności do klubu — przynależności przedewszystkiem na terenie sportowym — zapobiegniemy może tak gwałtownie wybuchającym objawom szowinizmu klubowego. Smiało powiedzieć można że członków klubów mamy w Polsce mało — fanatyków klubowych znacznie za dużo. Bo przecież trudno uważać za członka klubu kogoś, kto ze względów osobistych jest w stanie zmienić przynależność klubową i cały swój „zapał" obrócić na szkodzenie swemu dotychczasowemu klubowi. Jest to fanatyk — w najgorszym gatunku. A takie wypadki są u nas nawet częste. Walkę z takiemi elementami musimy prowadzić silnie i energicznie — nie zaniedbując żadnych środków nawet tak drobnych — jak wzmożenie poczucia przynależności klubowej przez noszenie barw i odznak. I dlatego myśl Centrali PAZS. winniśmy powitać z uznaniem. *D.*

Narciarskie mistrzostwa Europy Środkowej

Czechosłowacja, Johannisbad (Jańskie Lazni)

12—15 lutego 1925 roku.

Wyjazd ekspedycji polskiej. Znaczenie naszego udziału. Johannisbad — Jańskie Laźni. Organizacja zawodów. Pogoda i warunki śnieżne. Bieg 50 km. Wyniki. Trasa biegu. Udział polaków. Bieg 18 km. 170 startujących. Dobre miejsca polskich zawodników, I. miejsce Bednarskiego w klasie starszych b, i IV. Schielego K. w klasie starszych a. Wyniki biegu. Konkurs w skokach. Skoki Zeydla. Wyniki mistrzostwa. Przyjęcie. Konferencja przedstawicieli związków narciarskich. Ogólne uwagi.

Wyjazd naszej narciarskiej drużyny do Czechosłowacji na zawody o mistrzostwo Europy środkowej do Johannisbadu (Janskie Laźni) był faktem o niezwykle doniosłem znaczeniu. Podejmowaliśmy bowiem z powrotem sportowe stosunki z Czechosłowacją, które przez pewien czas były w zawieszeniu. Z drugiej strony znaleźliśmy sposobność do zmierzenia się z najlepszą klasą środkowo-europejską, której rzeczywiście na starcie w Johannisbadzie nie zabrakło. Z porównania tego nie wyszliśmy najgorzej, acz niewątpliwie słabiej nieco niż mogliśmy przypuszczać. Zważyć jednak trzeba, że nie posiadamy jeszcze odpowiednich warunków treningowych do biegu 50 km., który jak dotąd jest dla nas imprezą, do której startujemy poza granicami kraju. Najlepiej stosunkowo wyszliśmy w biegu 18 km, gorzej nieco w skokach, do których zresztą z powodu niezwykle małego w tym roku treningu nie możemy mieć większych pretensyj.

W każdym razie uważać należy nasz udział w zawodach czechosłowackich, tak z politycznych jak i sportowych względów za doskonale udany, za co tak związkowi jak i zawodnikom należy się uznanie. Wyjazd naszej ekspedycji nastąpił w poniedziałek 9 bm. rano, z Zakopanego, gdzie prawie cała drużyna była zgromadzona przy sposobności skończonych właśnie zawodów o mistrzostwo Zakopanego.

Ekspedycja nasza była wyjątkowo liczna, gdyż prócz wyznaczonych 12 zawodników, wyjechał cały szereg widzów. Drużynę zawodników składali: Franciszek i Józef Bujakowie, Gąsienica Władysław, Czech I, Wilczyński, Tesseyre, Krzeptowski Andrzej II, Schiele Kazimierz, Bednarski, Rozmus, Mückenbrunn i T. Zeydel. W Krakowie spotkała się ekspedycja z p. Adamem Mrycem, wiceprezesem Polskiego Związku Narciarskiego, który objął kierownictwo wyprawy. Podróż dość wygodną „urozmaicały“ jedynie częste przesiadania, co wobec dużej ilości nart i nienajmniejszej liczby podróżujących nie należało do spraw zbyt miłych. W Pardubicach przyjęto naszych zawodników bardzo gościnnie i na śniadaniu wydanem przez tamtejsze Towarzystwa, zadzierzgnięto wiele miłych znajomości.

Kolej żelazna nie dowiozła naszych wprost do Janskych Laźni, lecz do stacji Svoboda, skąd jeszcze musieli saniami przejechać w głąb doliny do odległego o 2 przeszło km. zdrojowiska. Uzdrowisko to położone bardzo pięknie na wysokości około 600 m. nad poziomem morza wraz z swymi hotelami i willami przedstawia się jako stacja klimatyczna przypominająca nieco Marienbad.

Na miejscu znaleźli się Polacy bardzo wcześnie, jako jedni z pierwszych „cudzoziemców“. Odrazu zwrócono uwagę na warunki śnieżne, które, jak wszędzie zresztą w tym roku nie były dobre, tembardziej, że pogoda była prawie wiosenna i słońce silnie nagrzewało. W dolinach przeto, śniegu było bardzo niewiele i tylko na graniach i zasłoniętych zboczach górskich leżał pokład śnieżny dochodzący metra grubości. Pogoda niezwykle sprzyjała zawodom, choć na rodzaj śniegu wpływało to bardzo ujemnie, ponieważ w słońcu było prawie upalnie, a nawet w nocy nie było przymrozków. Na ulicach przeto zdrojowiska płynęła ustawicznie woda a śnieg był rozwodniony i ciężki. Jedynie w cieniu był dobry firn zjazdowy, tak, że wybór trasy, smarowanie i inne czynniki powodzenia w biegach nie były pewne do ostatka.

Zjazd zawodników bardzo duży, tak, że start należy nazwać imponującym. Ze zgłoszeń i z tego co się widzi z przyjezdnych, już widać, że startuje wszystko to, co jest najlepsze w Europie Środkowej. W szczególności więc sami czesi przysłali około 200 zawodników, co już jest cyfrą zdolną zapewnić duże powodzenie zawodom. Poza nimi, Niemcy z Rzeszy przysłali 3 zawodników, Włosi 4-ech, Rumuni tyluż, Jugosłowjanie ośmiu zawodników, Szwajcarzy czterech, Polacy 12 (prócz szeregu gości). Austrjacy 9 zawodników itd. Startowało także dwóch Norwegów w tych stronach zamieszkałych. Zjazd publiczności ogromny, bo dochodzący do 20.000 osób, świadczy dobitnie o sile propagandy i reklamy.

Bieg 50 km.

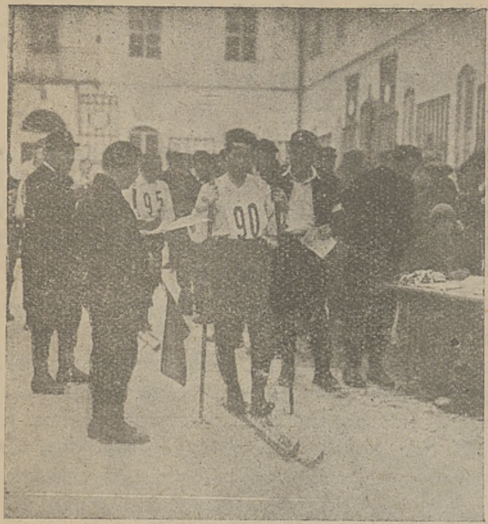
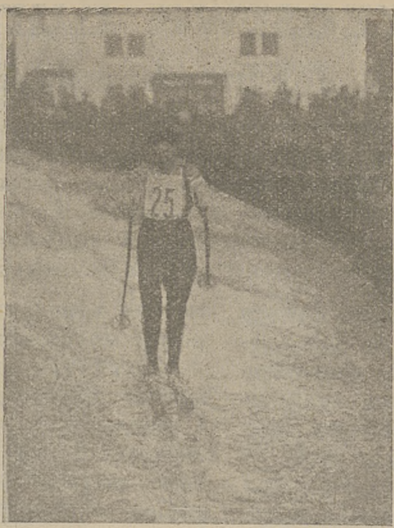
We czwartek 12 lutego odbył się bieg 50 kilometrowy, w którym takie kilku naszych zawodników wzięło udział. Wspomnieć wypada, że trasa była już wyznaczona niezwykle troskliwie i zawodnicy otrzymali szczegółowe mapki, jak że cały tor można było szczegółowo przestudjować. Tymczasem jednak złośliwa pogoda wpłynęła tak ujemnie na stan trasy, że musiano ją na ogromnej przestrzeni blisko 30 kilometrów zmienić. Mimo, że rozpoczęto tę pracę na kilka godzin przed startem, zdołano ją tak dokładnie przeprowadzić, że bieg odbył się bez przeszkód i żaden z zawodników nie zbłądził. Trudności w wyznaczeniu tej trasy były bardzo duże, tak dalece, że na całych przestrzeniach musiano nasypać wożony wozami śnieg i na ulicach Janskych łaźni usunąć wodę i zasypać śniegiem. Na karb wielkiej sprawności czeskiej komisji sportowej położyć należy, że praca ta wzorowo została wykonaną.

Trasa biegu 50 kilometrowego była ciężką. Musiano się bowiem w jej wyborze kierować temi zboczami, na których leżał śnieg, przyczem zresztą nie sposób było uniknąć miejsc zgoła śniegu pozbawionych. Prócz tego długi czas biegu, który rozciągał się na 7 przeszło godzin utrudnił niezwykle właściwy wybór rodzaju smarowania, ponieważ zawodnik wyruszał ze startu rankiem, gdy śnieg dość jeszcze był twardy, a powracał do mety po śniegu mało niosącym ciężkim i pełnym wody.

Do biegu tego zgłoszonych było przeszło 90 zawodników, z których część z uwagi na niezwykle ciężkie warunki biegu, wolała odstąpić.

Właściwie bieg ten mierzył 54 kilometrów i zawierał bardzo dużo podbiegów przyczem bezwzględna różnica wniesień wynosiła przeszło 700 metrów nie wspominając o tem, że wskutek ustawicznego falowania drogi, różnica ta w rzeczywistości była bardzo duża. W całości podbiegu było około 40 proc., zjazdy zaś wiodły prawie bez wyjątku leśnemi drogami. Znaczenie trasy mimo powyżej wpisanych trudności było niezwykle staranne, podobnie też gęsto bardzo były rozmieszczone stacje kontrolne i punkta odżywcze z napojami i żywnością.

Osobno zwrócić należy uwagę na niezwykłą pieczołowitość lekarską, którą organizatorzy otoczyli zawodników. Sztab kilkunastu lekarzy pracował wytrwale, badając każdego za-


Z biegu 18 km. o mistrzostwo Europy środkowej w Johannisbadzie
1) A. Mückenbrunn (Polska) 2) Nemecky (Svaz) 3) Rozmus A. (Polska)

wodnika przed biegiem i po biegu, ważąc go, liczac puls stosując kąpiele i masaże i t. d.

W biegu startowało 64 zawodników, doszło do mety 53, z polaków 24 miejsce osiągnął J. Bujak, co należy uważać, przy małej naszej dla takiego dystansu rutynie, za wynik bardzo dobry.

Tabela biegu pięćdziesięcio-kilometrowego
(bez względu na klasy)

1.	Donth I	HDW	5:09:56
2.	Häckel F. I	„	5:11:20
3.	Ettrich A. I	„	5:15:12
4.	Adolf F. I	„	5:23:01
5.	Erlebach II	Svaz	5:29:47
6.	Nemecky I	„	5:34:26
7.	Koldovsky I	„	5:34:49
8.	Colli Enrico I	Włochy	5:39:25
9.	Körber starsi	HDW	5:40:24
10.	Martin I	Svaz	5:44:11
11.	Kraus K., starsi	HDW	5:47:20
12.	Ettrich J. II	„	5:48:51
13.	Zinnecher A. I	„	5:54:18
14.	Hückel K. starsi	„	5:54:34
15.	Buchtik II	Svaz	5:54:37
16.	Kraus F. II	HDW	5:56:59
17.	Lones II	„	6:00:47
18.	Haller II	„	6:02:07
19.	Zinecker J. II.	„	6:05:01
20.	Slonek I	Svaz	6:07:56
21.	Ghedina I	Włochy	6:08:52
22.	Gottstein A. I	HDW	6:09:47
23.	Jon I	Svaz	6:11:52
24.	Bujak J. I	Polska	**6:12:07**
25.	Fisera II	Svaz	6:13:26
26.	Wilczyński II	Polska	**6:15:16**
27.	Hevak I	Svaz	6:16:31
28.	Krzeptowski II	Polska	**6:20:04**
	Czech II	„	**6;32:32**

Startowało 64 — doszło do mety 53.

Przy podziale na klasy wyniki biegu 50 km przedstawiają się następująco: I klasa. 1 Donth Franc. (HDW), 2 Häckel Franc. (HDW), 3 Ettrich Albert (HDW), 4 Adolf F. (HDW), 5 Nemecky (Czechosł.), 6 Koldowsky (Czechosł.), 7 Colli Enrico (Włochy), 8 Martin (Czechosł.), 9 Zinnecker A. HDW., 10 Slonek (Czechosł.), 11 Ghedina (Włochy), 12 Gottstein A. (Czechosł.), 13 Jón (Czechosł.), 14 Bujak Józef (Polska), 15 Hevak (Czechosł.). itd.

II klasa: 1 Erlebach (Czechosł.), 2 Ettrich J. (HDW), 3 Buchtig (Czechosł.), 4 Kraus F. (HDW), 5 Lener (HDW), 6 Haller (HDW), 7 Zinecker J. (HDW), 8 Fisera (Czechosł.), 9 Wilczyński (Polska), 10 Krzeptowski (Polsk), 13 Czech (Polska 6:32:32). itd.

W klasie starszych ponad 32 lat: 1 Körber (HDW), 2 Kraus H. (HDW), 3 Häckel K. (HDW), 4 Sir (Czechosłowacja).

W klasie starszych ponad 40 lat: 1 Rath (HDW).

Bieg 18 kilometrów.

Po dniu przerwy, który nastąpił po wytężającym biegu 50-cio kilometrowym, warunki śnieżne pogorszyły się bardzo znacznie, tak, że organizatorzy z trwogą spozierali na łysiejące zbocza i topniejący śnieg. Gorączkowa jednak wrzała praca. Szeregi wozów transportujących cenny materjał śnieżny mijały się we wszystkich kierunkach, zwłaszcza w samej miejscowości pod domem zdrojowym, gdzie znajdował się start i meta. Znaczono i zmieniano trasę wiele razy, w końcu jednak na dzień biegu wszystko było gotowe. Snieg jednak był jeszcze gorszy i cięższy niż podczas biegu dystansowego, pokazały się z pod niego korzenie, chrust i gałęzie, tak, że bieg był faktycznie trudny i wyczerpujący. Ogromna ilość 170 zawodników wyruszyła ze startu; kiedy ostatni stali jeszcze w startowej bramie, czekając swej kolei, przybywali już do mety ci co bieg ukończyli. Nie wpłynęło to jednak ujemnie na prawidłowy tok sędziowania, gdyż funkcjonarjuszy było bardzo dużo, wzajem sobie nie przeszkadzających i doskonale pracujących.

Wyniki Polaków w tym biegu uważać należy za bardzo dobre. Ogromna konkurencja w której zdołaliśmy zająć dobre miejsca, uzasadnia dobre na przyszłość nadzieje. Pamiętać winniśmy, że typ biegów w których teraz braliśmy udział, jest ciągle jeszcze w Polsce nowością i zawodnicy nasi nie mają ani dostatecznego treningu, ani też odpowiednio wyrobionej techniki. Charakterystyczną przy tem była dobra klasa naszych narciarzy przy podbieganiu, podczas którego mijali oni po kilkakroć groźnych konkurentów, by ustąpić im przy lekkich zjazdach lub biegu po równinie. Decydowała tu oczywiście umiejętność smarowania, w której zawodnicy nasi ciągle jeszcze stawiają pierwsze kroki.

Organizacja tego biegu podobnie jak i całych zawodów była wzorową. Stwierdzić można, że Czesi dokonali pracy, dorównującej najlepszym poczynaniom europejskim, a w wielu punktach znacznie przewyższających wysoką nawet miarę wymagań.

Wyniki tego biegu były następujące:



Piędziesiątka (50 km) w mistrzostwie Europy
1) Donth (HDW) 2) Nemecky (Svaz) 3) A. Ettrich (HDW)

Tabelka biegu 18 km.

I Klasa.

1. Nemecky (Czechosł. Svaz)	1·43·38
2. Donth F. (HDW)	1·43·54·5
3. Adolf Joseph (HDW)	1·48 10
4. Bräth (HDW)	1·48 46
5. Ghedina (Włochy)	1·48 47
6. Colli E. (Włochy)	1·48·53·5
7. Häckel (HDW)	1·49 46
8. Colli II (Włochy)	1·50·26
9. Nemecky II (Svaz)	1·51·42
10. Radecher (Austrja)	1·53·02
11. Blomseth (Norwegja)	1·53·14
12. Affentranger (Szwajcarja)	1·53·22
13. Endler (Niemcy)	1·53 27
14. Schmid (Szwajcarja)	1·54·04
15. Thern (HDW)	1·54·11
16. Braun (HDW)	1·54·37
17. Bim (Svaz)	1·54 53
18. Zinecker G. (HDW)	1·55·30
19. Koldovsky (Svaz)	1·55 44
20. Wagner (Niemcy)	1·56·28
21. Berauer (HDW)	1·57·21
22. Hevak (Svaz)	1·58·34
23. Buchberger V. (HDW)	1·59 16
24. Lauener (Szwajc.)	1·59·41
25. Kröckel (Niemcy)	
26. Häring (Niemcy)	
27. Bujak Fr. (Polska)	2·00·19
30. Mückenbrunn „	2·02·56
36, Rozmus „	2·07·44·5

Doszło do mety 44 zawodników.

II Klasa.

1. Erlebach Joseph (HDW)	1·45·40
2. Kraus „	1·53·13
3. Zinecker J. „	1·56·31
4. Fisera (Svaz)	1·56 47
5. Haller (HDW)	1·56·50
6. Wende „	1·57·10
9. Czech (Polska)	2·00·59
10. Tesseyre „	2·02·56 5
12. Krzeptowski „ Gąsienica	2·03 06·5
„	2·05 29
31. Zeydel „	2·16·37·5

Doszło do mety 78 zawodników.

Klasa starszych A. (ponad 32 lat).

1. Kraus	(HDW)	1·57·24·5
2. Ullman	„	1·59·33
3. Körber	„	1·59·33·5
4. Schiele (Polska)		2·00·51

Doszło do mety 12 zawodników.

Klasa starszych B. (ponad 40 lat).

1. Bednarski (Polska)	2·21·13·5
2. Rath E. (HDW)	2·30·01

Doszło do mety 2-ch.

Przyglądając się bliżej powyższej tabelce i biorąc pod uwagę osiągnięte przez zawodników polskich wyniki, uznać musimy, że są one w pełni zadawalające w pierwszej klasie, w klasie drugiej bardzo dobre, w klasie starszych jednej i drugiej także bardzo dobre. Pamiętać należy, że w pierwszej klasie na czterdziestu czterech zawodników, którzy doszli do mety, Franciszek Bujak zajął miejsce 27, Mückenbrum 30 itd.

W drugiej klasie wyniki te są znacznie lepsze: oto na 78 zawodników, którzy doszli do mety Czech zajmuje miejsce 9, Tesseyre 10, Krzeptowski 12 i t. d. Niezwykle dobrym jest czas Kazimierza Schielego, który w klasie starszych, „a" osiąga czwarte miejsce z doskonałym czasem i w dobrej formie, tudzież sukces Bednarskiego, który w klasie najstarszej osiągnął zwycięstwo.

To też mimo dość minorowych sądów zwłaszcza prasy codziennej, należy przyłożywszy miarę objektywnego sądu stwierdzić, że wyniki osiągnięte przez nas w biegu 18 kilometrowym są dobre i w pełni zadawalające.

Konkurs w skokach.

Skoki — i to tak jako część zawodów złożonych, jak też jako samodzielny konkurs w skokach — odbyły się w niedzielę 15-go lutego w ciągu całego dnia.

Skocznia t. zw. Rübezahl-Schanze — jest jedną z wielkich skoczni europejskich. Konstrukcja umożliwia skoki bardzo długie, stromy, nadbudowany, nadzwyczaj gwałtowny rozbieg, próg krótki, wysoki na 1·50 m. Bardzo długie prawie płaskie przejście do zeskoku, który dochodzi 38 proc., jest więc stromszy aniżeli na nowej skoczni na Krokwi. Zeskok długi bardzo, przechodzi u dołu w t. zw. „Gegensteigung" skonstruowany wadliwie, gdyż wypadający z wielkim impetem ze skoczni skoczkowie prawie wszyscy upadli na dole. Nie wpływało to naturalnie na ocenę skoku, ale jest wyraźną wadą skoczni. Warunki śnieżne bardzo złe. Śnieg topniał gwałtownie i musiano przy pomocy specjalnie odkomenderowanych oddziałów wojska, zwozić śnieg pod skocznię. Mimoto długość skoków pozostawiała wiele do życzenia,

gdyż topniejący śnieg hamował bardzo silnie i odbierał pęd nawet na tak stromym rozbiegu. Toteż nie należy się dziwić, że jeżeli na dzień przed konkursem skok próbny Buchberger'a wynosił 46 m, to w konkursie najdłuższy skok wynosił 47 m, a poza konkursem 49 m, (oba Jungmann Norwegja). Co do samej konstrukcji skoczni, to miała ona obok wad powyżej opisanych, które delegata szwajcarskiego spowodowały do nazwania jej „eine Zirkusschanze" — także i szereg zalet, które powinniśmy, o ile możności, naśladować. I tak dokładnie zamknięta trybuna dla sędziów — na którą prócz trzech sędziów orzekających nikt, nawet delegaci związków, nie miał wstępu. Dalej osobna trybuna dla startera, ogromne trybuny dla publiczności — i inne tego rodzaju konstrukcje, zapewniające porządek i wzorowe funkcjonowanie całego aparatu. Toteż serja pierwsza skoków, przy 57 startujących — trwała 50 minut, druga przy 49 także 50 — a trzecia przy 46 — tylko 40 minut!

12000 widzów, wśród nich ministrowie Benesz, Udrżal, Szramek, Dolansky, reprezentanci władz i inne osobistości oficjalne. Wyniki przedstawiają się pokrótce następująco:

Klasa I:

1. Willy Dick (HDW) 44, 44 i 45 m.
2. Jungmann (Norw. HDW) 44, 53 i 47 m.
3. Wende (HDW) 40, 43 i 40 m.
4. Schrimpel „ 42, 39 i 39 m.
5. Berger „ 40, 39 i 40 m.
6. Sauener (Szwajcarja) 42, 38 i 39 m.
7. Kröckl (Niemcy) 37, 38 i 40 m.
8. Bim (Svaz) 37, 37 i 39 m.
9. Sauer (HDW)
10. Wagner (HDW)
11. Hinterauer (Austrja)
12. Nemecky (Svaz) 32, 37 i 37 m.
12. Wermel (Niemcy)

Klasa II:

1. Burkert (HDW)
2. Relger „
3. Keglowich (Austrja)
4. Mischak (Niemcy)

Klasa starszych:

1. Eichinger (HDW)
2. Rössler „
3. Lang (Svaz)

Szereg zawodników, pomiędzy nimi najpoważniejsi konkurenci jak Eidenbenz (Szwajcarja), Buchberger (HDW) i Kurt Endler (Niemcy) musieli po jednym skoku, wskutek kontuzyj, odstąpić od konkurencji. Buchberger skoczył 43 m.

Obszerne omówienie całych zawodów damy w przyszłości. Tu tylko podnieść należy doskonałe skoki Koldovskiego (Svaz), Blamsetha (Norwegja), Adolfa (HDW), Radechera (Austrja), Affentrangera (Szwajcarja), Schmieda (Szwajcarja) i Faurego (Włochy).

A teraz nasi. Przedewszystkiem najlepszy dziś bezsprzecznie skoczek polski T. Zaydel (SNTT). Skacze dwukrotnie 32 m i 35 m w doskonałym stylu — pewnie i spokojnie. Młody chłopak i zawodnik, pierwszy raz w życiu stający do konkursu na wielkiej skoczni — dał o klasę lepsze wyniki od reszty naszych zawodników. Rozmus i Mückenbrunn skakali znacznie gorzej — po dwa skokt stojące (22 m i 30 m) a więc nie lepiej aniżeli w Jaworzynce na małej skoczni — i to w znacznie gorszym stylu i całkiem niepewnie. Są to naturalnie skutki braku treningu, bo przecież w tym roku prawie, że nie skakano.

Ostateczny wynik zawodów złożonych przedstawia się następująco: 1 Nemecky Czechosłowacja Svaz, 2 Adolf Czechosłowacja HDW., 3 Wende Czechosłowacja HDW.

Ogólne uwagi.

Odkładając bardziej szczegółowe uwagi o zawodach w Janskych Lażniach do następnego numeru ograniczamy się na razie do najbardziej ogólnych spostrzeżeń. A dały ich te zawody nie mało. Przedewszystkiem skonstantować trzeba pełne powodzenie w organizacji pracy, którą prawie w całości wykonała komisja sportowa czeskjego Svazu. Oczywiście, że znalazła ona pomoc w całym szeregu pracowników, kierownictwo jednak i rozdział prac należały do niej w całości. Inna rzecz, że narciarstwo ma w Czechosłowacji olbrzymie poparcie całego społeczeństwa i czynników rządzących, tak że uzyskanie daleko idących udogodnień nie należy do rzeczy trudnych. O tem jak interesują się sfery rządzące taką imprezą jak wielkie zawody międzynarodowe, mieliśmy sposobność pisać.

Narciarstwo stało się w Czechosłowacji sportem niezwykle popularnym. Gdy widziało się całe szeregi najrozmaitszego wieku i stanu ludzi, zalegających na nartach trasę biegów, czy też okolicę skoczni, widziało się wyraźnie skutki tej rozumnej propagandy, którą dla narciarstwa rozwijają czeskie władze sportowe. Na czele ich stoją znani nam zresztą z danych z czechosłowackim sportem stosunków Dr. Matuschek, Inż. Stengel, Inż Jilek i p. Bauer. Im też prawie w całości zawdzięcza czeskie narciarstwo to wyjątkowe stanowisko, jakie wywalczyło sobie w świecie międzynarodowym i jakie z roku na rok usilną pracą wzmacnia.

Jednym z ciekawszych wypadków, które towarzyszyły zawodom, to konferencja przedstawicieli związków państwowych, które reprezentowane były podczas meetingu. W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele obu związków czeskich, obu związków austrjackich, obu związków włoskich, związku polskiego, niemieckiego, jugosłowiańskiego, rumuńskiego, szwajcarskiego i przedstawiciel ambasady francuskiej. Konferencja ta, zajęła się dość obszernie zbadaniem wartości pracy międzynarodowego sekretarjatu i komisji narciarskiej i rezultaty dyskusji nie brzmiały zbyt pochlebnie dla przedmiotu obrad. Wysunięto takie koncepcję utworzenia w Europie trzech grup, po kilka związków obejmujących, które kolejno miałyby zająć się urządzaniem mistrzostw i prowadzeniem agend międzynarodowego sekretarjatu. Polska według tej koncepcji miałaby się znaleść w grupie Czechosłowacja—Polska—Rumunja.

Przyjęcie naszej drużyny było nad wyraz gościnne i pełne troskliwości. Zawodnikom zapewniono dogodne kwatery i tanie utrzymanie, tak, że ekspedycja nie cierpiała żadnych braków. Żałować tylko wypada, że odłożenie naszych zawodów w Zakopanem o czem wiadomość doszła do Czechosłowacji w ostatniej chwili, nie pozwoliła na wyzyskanie zadzierżgniętych stosunków i zrealizowania szeregu pewnych obietnic. (.)

Trening zimowy do biegu z płotkami.

Tablica ilustracyj do artykułu z Nr. 6/195.

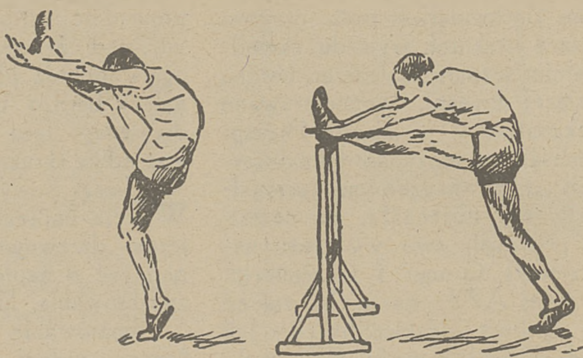
Cwiczenia zmierzające do wyrobienia u zawodnika giętkości nogi do przodu, na boki i do góry i krzyża głównie do przodu.



1. Ćwiczenie nóg



2. Ćwiczenie nóg i krzyża



3 i 4. Ćwiczenia wykonywane w marszu



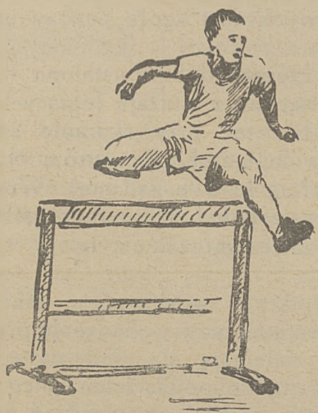
5. Ćwiczenie w podnoszeniu zgiętej nogi



6 i 7. Ćwiczenie na ziemi



8. Przekraczanie płotka



9. Przekroczenie płotka w biegu 400 m z płotkami



10. Ćwiczenie w podnoszeniu zgiętej nogi z wyciągnięciem rąk



11. Ćwiczenie z łydką na płotku po przekroczeniu



12. Przekroczenie płotka w biegu 110 m z płotkami

Z sekcji lekkoatletycznej A Z S. Warszawa.

Sukcesy osiągnięte w ubiegłym sezonie lekkoatletycznym przez Akademicki Związek Sportowy w Warszawie, zwróciły nań oczy całego sportowego świata Polski, a w pewnych wypadkach nawet i zagranicy. Istotnie, przyznać trzeba, iż AZS. zajmuje pośród klubów polskich stanowisko zupełnie wyjątkowe, dające się porównać jedynie z supremacją „Pogoni“ lwowskiej za jej najlepszych czasów. Postęp jednakże, jakiego dokonała od tej pory lekka-atletyka w Polsce, jest duży i niewątpliwy.

Fundamentem powodzenia jest oczywiście niezwykle szczęśliwy dobór zawodników, ożywionych prawdziwie sportowym duchem. Rorożnić możemy kilka „uwarstwień“ ludzkich. Rdzeń drużyny tworzy zwłaszcza pod względem moralnym, „stara gwardja“, wykształcona jeszcze przez p. Eymana za czasów pobytu jego w Warszawie z Piątkowskim, Weissem, Rejem i Grunerem na czele. Reszta — to przeważnie późniejszy narybek, wychowany od maleństwa w AZS-ie. W akademikach posiada AZS. zasobną rezerwę materjału ludzkiego. Ponieważ materjał ten jednak zabiera się do sportu nieco za późno, zwrócono w ostatnich latach szczególną uwagę na dopływ członków nadzwyczajnych — ze szkół średnich. Potężnym magnesem, przyciągającym do AZS., są popularne sekcje: wioślarska i narciarska, skąd przechodzi do lekkiej atletyki rokrocznie wiele pierwszorzędnych sił. Najmocniejszą wszakże spójnią i najsilniejszym magnesem AZS-u są doskonałe stosunki wewnętrzne klubowe. W ciągu 6 lat istnienia akademickiego Związku sportowego wypadki dobrowolnego opuszczenia związku (poza piłką nożną) nie zdarzały się prawie zupełnie. Natomiast w ostatnich latach wśród lekkoatletów, przenoszących się na stałe z prowincji do Warszawy, zapisanie się do AZS-u miało miejsce u większości jeśli nie liczebnej, to w każdym razie gatunkowej. W ten sposób znak białego gryfa przywdzieli: Jaworski, Kostrzewski i Szydłowski nie wymieniając szeregu mniej znanych zawodników. Zasady amatorstwa w zakresie sprzętu sportowego przestrzegane są bardzo skru-

pulatnie. Tylko dyski, oszczepy, płotki i t. p. są własnością związkową. Pantofle można nabyć za pośrednictwem AZS. na spłaty, kostjum powierzony jest indywidualnym staraniom każdego nowowstępującego.

Aż do r. 1924 stałą troską kierownictwa była przerwa w działalności sekcji, powstająca wskutek wyjazdu zawodników na ferje letnie. W ostatnim sezonie znaleziono bardzo szczęśliwe rozwiązanie tej palącej kwestji, skoncentrowano mianowicie poważną liczbę lekkoatletów w obozie Przysp. Wojsk. w Gdyni, dając im temsamem możność jaknajprzyjemniejszego spędzenia wakacji, z równoczesnym racjonalnym treningem. Wyniki okazały się doskonałe, do uczestników obozu, którzy znacznie poprawili swe wyczyny, należą m. in.: Jaworski, Kostrzewski, Gruner i Chełmiecki.

Program sekcji lekkoatletycznej AZS. na r. b. zależy ściśle od dalszego przebiegu sprawy dyskwalifikacji. Jak wiadomo AZS zaapelował od decyzji zarządu PZLA do Walnego Zgromadzenia tejże instytucji, zbierającego się statutowo przed 1 kwietnia. Walne Zgromadzenie może dyskwalifikację zatwierdzić albo też w części lub całkowicie uchylić. Gdyby zaszła pierwsza ewentualność AZS. nie mógłby wystąpić publicznie przed 12 sierpnia. W każdym wypadku na sezon jesienny projektowane są: 1 spotkanie międzynarodowe w kraju, 1 wyjazd zagranicę, 1 wyjazd na prowincję i doroczny pięciobój pań (dn. 4 października)

W roku ubiegłym w mistrzostwach Polski zajęto 15 pierwszych miejsc, w przeciwieństwie do 3 w roku 1923. Rekordów narodowych ustanowiono 23.

Brano udział w 15 zawodach międzyklubowych i 8 wewnętrznych. Zgłoszeń do zawodów wysłano 403 wobec 154 w roku poprzednim. W porównaniu do r. 1923 liczba zawodników wzrosła o 100 procent.

Preparowanie i smarowanie nart.

(Od trenera amatora Polskiego Związku Narciarskiego, p. Wilhelma Stolpego, otrzymaliśmy niniejszy artykuł, który narciarze nasi przyjmą zapewne z zadowoleniem).

Niniejsza garść uwag, niema żadnej pretensji do tego, by rozwiązywać zawiły problem smarowania nart. Zadaniem ich jedynem, jest tylko wskazanie mniej doświadczonym miłośnikom narciarstwa, najogólniejszych wiadomości.

Dla większości zawodników, byłoby podawawie pewnych schematycznych i uniwersalnych wskazówek zgoła bezpożytecznem, ponieważ każdy prawie zawodnik lubi być znawcą i ekspertem dla siebie i w wielkiej tajemniczości każdy według swego widzimisię swój smar dla siebie doświadcza, ustala i eksperymentuje.

W miarę tego jak „tajemnice" wyjaśniają się i w miarę tego jak coraz nowe doświadczenia rozwiązują zawiły problem, oczekiwać należy w przyszłości, że zmniejszy się bardzo silnie ten wpływ, który do dzisiaj na powodzenie biegu wywierają rodzaj toru wyścigowego, stosunki temperatury i warunki śnieżne.

Ponieważ rodzaj składu drzewa, przy jesionie i brzozie znacznie jest wolniejszy niż przy hickory, przez co powierzchnia ślizgowa nart z tego drzewa sporządzonych nie posiada tego stopnia twardości i odporności na zużycie jak narta hickorowa — wymagają jesionowe i brzozowe narty, znacznie troskliwszego przygotowania i utrzymania niż narty hickorowe.

Najlepszym sposobem zmierzającym do tego, by powierzchnię ślizgową jesionowej lub brzozowej narty uczynić gładką i twardą, jest impregnowanie terem drzewnym, co musi być powtarzane tak często ilekroć terowana powierzchnia zetrze się. Najlepiej do tego celu służy ter drzewny z najjaśniejszego i najczystszego o ile możności gatunku.

Nim rozpoczyna się smarowanie terem, należy nartę dokładnie wysuszyć i wszystkie stare smary przez nagrzewanie usunąć w zupełności, ponieważ ter mający narty dobrze impregnować, nie może być z niczem zmieszany. W tym celu należy nagrzewaną nartę do czysta wytrzeć gałgankiem napojonym naftą lub benzyną.

Nagrzewanie powierzchni ślizgowej nart, należy przeprowadzić ostrożnie, najlepiej nad rozgrzaną płytą żelazną, lub nad żelaznym piecem. Można także użyć otwartego ognia lub też płomienia lampy benzynowej, wtedy jednak należy bardzo uważać, ponieważ wtedy najlepsze składniki drzewnego teru spalają się, jak też uledz mogą zniszczeniu względnie skruszeniu drobinki drzewa na powierzchni ślizgowej

Uwagi powyższe dotyczą impregnowania podczas zimy. W lecie impregnuje się narty podobnie jak zimą, gorącym terem drzewnym i suszy na słońcu. Nie powinno się zapominać o napięciu nart w odpowiedniej formie, by uniknąć zwichrowania, lub skrzywienia nart.

Smarowanie terem drzewnym nie ogranicza się do położenia jednej warstwy na powierzchni ślizgowej. Skoro pierwszy pokład zaschnie i wpije się w drzewo, kładzie się drugą warstwę i powtarza to tak długo, aż na powierzchni ślizgowej utworzy się twarda i cienka pokrywa. Przy temperaturze niższej od sześć ⁰ Celsiusza, żaden wosk specjalny nie okazał się lepszym od tego sposobu impregnowania nart.

Impregnowanie nart godzące się na najrozmaitsze warunki pogody, jednakie jest tak dla jesionu, brzozy jak hickory, bez względu na to czy hickory było już przedtem impregnowane terem, czy też nie.

Rzecz jasna, że impregnowanie drzewa hickorowego, działa nań z korzyścią, acz samo preparowanie jest tu trudniejsze, ponieważ z powodu twardości drzewa, ter drzewny nie wsiąka tak łatwo i głęboko jak w drzewo jesionowe lub brzozowe. Poza tem gorący płomień nagrzewania działa znacznie bardziej szkodliwie na hickory niż na inne drzewo. Preparowanie latem nart hickorowych jest zgoła pozbawione wyraźniejszego pożytku.

Najlepszemi smarami, których dobroć ustalono w ostatnich czasach są woski narciarskie z rodzaju lepiących. Jeśli śnieg jest stary i mokry, lub też przy skorupie śnieżnej, używa się twardych smarów lepiących (Sandström Nr. 3 lub Oestby Nr. 1 najlepiej spełnią tu swe zadanie). Wosk taki, podczas nagrzewania nart, należy nałożyć grubym pokładem, który potem bądź dłonią, bądź też gałgankiem należy rozetrzeć na gładko.

Narty posmarowane lepiącym woskiem, w takich warunkach śnieżnych nie obsuwają się przy wchodzeniu pod górę, ponieważ drobinki śniegu nalepiają się pod nartę, skoro ciężar narciarza przyciska nartę do powierzchni śniegu. Jeśli zaś pokonało się wzniesienie i chce się zjeżdżać lub wydobyć jak najdłuższe kroki, narta robi się gładką, drobinki śnieżne odpadają i sunie się lekko.

Na puszystym śniegu przy zimnej temperaturze, suwa się narta doskonale na samym terze, przyczem dobrze jest lekko wypolerować powierzchnię ślizgową narty dobrze wtartą parafiną.

Aby uniknąć tworzenia się lodu pod nartą przy nowym śniegu, dobrze jest mieszać ter do impregnowania służący z parafiną. (Wosk narciarski Sandström Nr. 1 jest doskonały w tych warunkach).

Przy wielkiej masie nowego śniegu, zwłaszcza gdy jest on kopny, należy wosk lepiący rozsmarować cienkim pokładem. Musi się jednak taki pokład smaru pokryć jeszcze „odpowiednią" ilością parafiny. Co nazywać trzeba ilością „odpowiednią" ustalić można dopiero po jazdach próbnych. Przez parafinowanie bowiem, narta robi się bardziej śliska i obsuwa się ku tyłowi przy podbiegu, tak, że nakładanie parafiny musi być umiarkowane i tylko małe dawki są wskazane

Wilhelm Stolpe

KOLARSTWO

Popisy kolarskie.

Dnia 15 bm. urządziło WTC. dla swych członków i zaproszonych gości popisy kolarskie oraz zawody w piłce na rowerze. Licznie zgromadzona publiczność oklaskiwała rzęsiście poszczególne drużyny, które przybyły do Warszawy z Górnego Śląska na specjalne zaproszenie WTC. Widzieliśmy więc drużyny kolarskie z Małej Dąbrowy, z Zabża, Katowic i Gliwic.

Popisy rejsowe (wykonanie najróżniejszych ewolucji kolarskich) pojedynczo i parami wypadły nieźle. Nie mają one jednak większego znaczenia sportowego zakrawają raczej na cyrkowe sztuczki rowerowe.

Interesującymi natomiast i poraz pierwszy w Warszawie widzianemi były mecze piłki nożnej na rowerach. Najlepiej zaprezentowała się z polskich drużyn drużyna katowicka z niemieckich zaś drużyna „Adler" z Śląska niemieckiego. Ostateczna rozgrywka między powyższymi finalistami przyniosła wynik 4:3 dla drużyny „Adler".

Popisy powyższe są wynikiem podróży informacyjnej na Górny Śląsk członków WTC., prezesa P. Z. Towarzystw kolarskich oraz p. Sylwerjusza jako delegata WTC. Z tą chwilą został nawiązany kontakt z nową dzielnicą rozporządzającą bardzo licznym materjałem kolarskim.

BOKSOWANIE

Zawody bokserskie Szkoły Podchorążych w Warszawie (eliminacyjne).

Dnia 8 bm. odbyły się w sali Ogniska Szkoły Podchorążych zawody eliminacyjne przed drugiemi zawodami dorocznemi o misrzostwo szkoły. Boks, który w S. P. dzięki usilnym zabiegom por. Laskowskiego wyrobił sobie już pewną dobrą markę, stanął obecnie na nieprzeciętnych wyżynach. Wszystkie walki z bardzo małymi wyjątkami wykazały, iż zrobiono na tej drodze bardzo dużo.

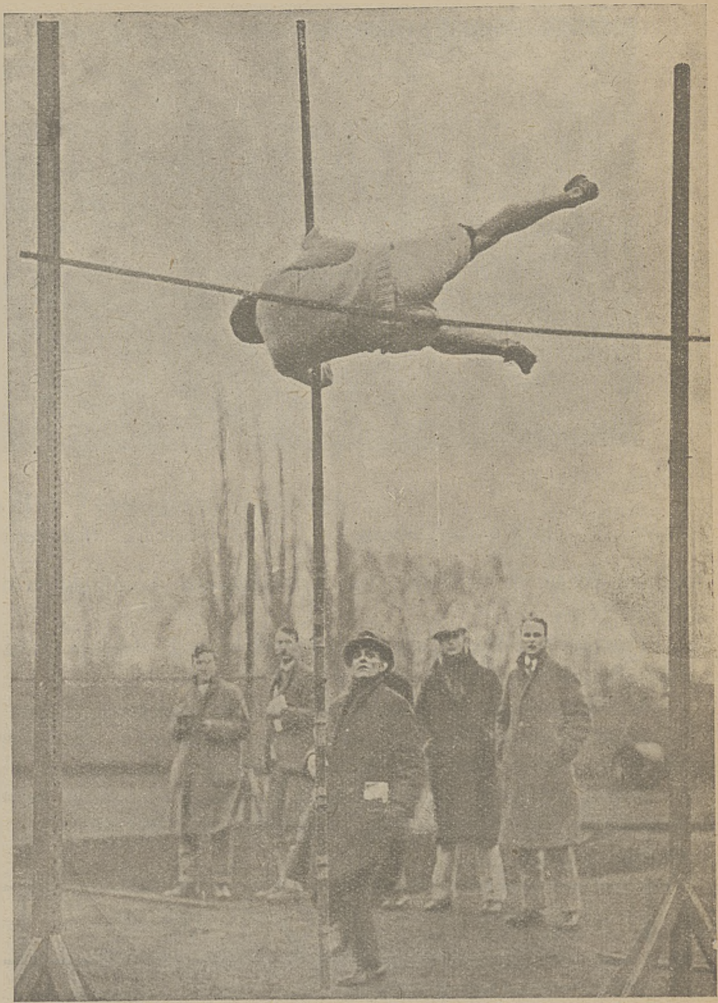
Forma walczących, jak na 3-miesięczną naukę, była zupełnie dobra. W walkach brali udział jedynie uczniowie szkoły. Poszczególne spotkania w liczbie siedmiu przyniosły następujące wyniki:

Waga średnia.

Hoch (1 komp.)—Dobrakowski (komp. 1), spotkanie to z silną przewagą cięższego Dobrakowskiego, przyniosło mu po trzech spotkaniach zwycięstwo na punkty. Dobrakowski z powodu dosyć nieestetycznego trzymania się, jak też niezbyt postawnej a wysokiej budowy, nie prezentuje się należycie. Nie posiada również ani zbyt silnych, ani zbyt celnych uderzeń. Hoch przedstawia się lepiej, cały szereg uderzeń wytrzymał bardzo dobrze, dając dowód umiejetności wykorzystania zasłon i uników.

Fiks (komp. 3)—Winiarski (komp. 1). Najlepsza walka dnia. Fiks uderza rzadko, jednak nadzwyczaj silnie i celnie. Spotkanie, które trwało niespełna dwie rundy i po kilku silnych uderzeniach Fiksa i dwu knock-outach Winiarskiego, skończyła się poddaniem tego ostatniego.

Asłan (komp. 3)—Kieruszycki (komp. 2). Ciekawa z początku walka z powodu ciągłych ataków dobrze się poruszającego Asłana oraz po przyjęciu przez Kieruszyńskiego taktyki obronnej, przemieniła się w drugiem i trzeciem starciu w zupełną przewagę Kieruczyckiego. Kieruszycki mając silne uderzenia, nie umie ich jednak należycie wykorzystać. Również złą taktyką musimy nazwać przerywanie ataku w chwili, kiedy przeciwnik jest już zupełnie oszołomiony i zdemoralizowany. Ze względów estetycznych należało walkę przerwać przy widocznej aż nadto przewadze Kieruszyckiego, gdyż walka z ledwo trzymającym się na nogach przeciwnikiem, nie należy do udatnej propagandy młodego u nas sportu.



Z zawodów lekko-atletycznych w Oxfordzie.

Waga półśrednia.

Bomer (komp. 3)—Jasielski (komp. 3). Przewidziany węgług wszelkich przewidywań, jako zwycięzca Bonar, został przez swego kompanijnego kolegę pokonany w drugiem starciu knock-out. Niespodziewana ta klęska pozbawiła możności wprowadzenia do półfinału i finału jednego z najlepszych techników szkoły. Jasielski, jakkolwiek technicznie słabszy, zwyciężył dzięki lepszej kondycji fizycznej, którą niestety nie mógł się pochwalić będący do pewnego stopnia rekonwalescentem, po przebytej chorobie, Borner.

Szaciłło (komp. 1)—Leszczyński (komp. 2). I tu wynik nieoczekiwany. Leszczyński, który się zdawał, że rozniesie swego przeciwnika całemi serjami ostrych uderzeń, niespodziewanie po przejściu do ataku Szaciłły, dostaje prosto w szczękę, co już na resztę walki zadecydowało o zwycięstwie Szaciłły. Po paru bezustannych knock-outach, sędzia przerywa walkę, uznając zwycięzcą Szaciłłę.

Waga lekka.

Iwański (komp. 3)—Sznajder (komp. 3). Lepszy Sznajder i on też zwycięża na punkty. U Sznajdra doskonała praca nóg oraz błyskawiczny atak. Prawdopodobnie wyjdzie w swej kategorji, jako ostateczny zwycięzca.

Doliński (komp. 2)—Brzezina (komp. 1). Najsłabsza walka dnia. Doliński, jakkolwiek zwycięzca, więcej błaznował niż naprawdę się bił. Niesamowite ruchy nóg, wręcz sprzeczne z zasadami walki oraz jakieś nieokreślone ruchy głowy i rąk



Z turnieju „siódemek“ piłkarskich K. S. Cracovia 19 lutego.
1) Wawel—Cracovia I 2) Zwierzyniecki—Cracovia II 3) Garbarnia—Cracovia II.

wprowadziły w tą walkę więcej elementu komicznego niż sportowego.

Półfinały odbędą się prawdopodobnie z końcem bieżącego tygodnia. Finały dnia 22 bm.

Walki toczono w 3 dwuminutowych starciach. Publiczności cywilnej około 150 osób. Sprawozdawców prasowych zdaje się jeden czy dwóch na kilkanaście dzienników stołecznych, a szkoda, może przyjdą nareszcie na finały. Walki prowadził por. Laskowski, sędziowie por. Szatkowski i p. Baquet.

LOTNICTWO

Samolotem z Paryża do jeziora Tschad.

Dnia 18 stycznia o godz. 11 minut 45 wyleciały dwa wielosilnikowe płatowce „Bleriot“, z lotniska tejże firmy w Buc pod Paryżem, na wielką wyprawę rekonesansową do centralnej Afryki. Ekspedycję prowadzili płk. Goys, szef gabinetu podsekretarjatu stanu lotnictwa we Francji, będący równocześnie drugim pilotem załogi jednego z tych płatowców, ochrzczonego imieniem „Rolland Garros“. Pierwszym pilotem jest kpt. Pelletier Doissy, znany powszechnie ze swego brawurowego przelotu z Paryża do Tokjo. Załogę uzupełnia mechanik Besin i fotograf M. Dely. Drugi płatowiec „Jeaw Casale“ prowadzi płk. Vuillemin, który po wojnie pierwszy przeleciał pustynię Sahary, w dniach między 24 stycznia a 21 marca 1920, lecąc z Paryża przez Algier, Timbuktu, Bamako Dakar. Lot ten zakończył się nieszczęśliwie, gdyż skutkiem rozbicia się płatowca przy przymusowem lądowaniu zginął jego pasażer generał Laperrine. Zapasowym pilotem jest kpt. Dagnaux, również jeden z asów między pilotami francuskimi. Nadto w skład obsady płatowca wchodzi mechanik Knecht i radjotelegrafista Vendelle. Dwupłatowce Bleriot 115, są to typy samolotów bezkonkurencyjnych, każdy z 4 silnikami Hispano Suiza po 180 M, K. Budowa ich jest bardzo mocna, ze specjalnem uwzględnieniem konstrukcji technicznej w kierunku wytrzymałości na silne zmiany temperatury. Zastosowanie 4 silników daje większą gwarancję pewności lotu i uniknięcia przymusowych lądowań. Ciężar płatowca wraz z ciężarem użytecznym, który wynosi 2 tonny ładunku, wynosi 5 tonn.

Ekspedycja ta, oparta na dokładnych obliczeniach i przestudjowaniu lotu przez wybitnych fachowców francuskich, nie jest raidem szybkości. Ma ona na celu zebrać w drodze nad Saharą i centralną Afryką, wszelkie wiadomości potrzebne do udoskonalenia linji komunikacyjnych, łączących kolonje francuskie północnej Afryki z okolicami Nigru i jeziora Tschad. Obliczona droga wynieść ma łącznie 17.175 km. licząc z Buc przez Perpignan, Colomb-Bechar, Fort Archambant, Bangui, Bamako, Dakar, Saint-Luis, Marrakech, Rabat, Meknez, Fez, Buc, a odbywać się ma małymi etapami. Uczestnicy będą mogli swobodnie badać lokalne warunki meteorologiczne, które są nieodzowne przed urzeczywistnieniem snów o dalekich linjach komunikacji powietrznej. Bogaty materjał fotograficzny zostanie również celowo wykorzystany.

Wielkie manewry floty powietrznej w Anglji.

Nowy minister lotnictwa w Anglji Sir John Salmon pragnie w najbliższym czasie urządzić wielkie ćwiczenia sił powietrznych. Zorganizowane mają być ataki wielkich grup lotnictwa niszczycielskiego na ważne punkty strategiczne, połączone z rzucaniem bomb, które markowane być mają przez wyrzucanie specjalnych worków z mąką, któreby miały zbliżone cechy balistyczne do bomb lotniczych. Bronić mają klucze i ciągi płatowców myśliwskich, które za okazaniem się wrogich eskadr, wzbijać się mają w powietrzne i atakować napastników z karabinów maszynowych. W miejsce karabinów użyte będą specjalne aparaty fotograficzne filmowe, które w momencie strzału zamiast śmiercionośnej kuli dokonają zdjęć w kierunku zamierzonego strzału. Tym sposobem kierownictwo będzie mogło dokładnie ocenić jaki rezultat tych wzmagań powietrznych w rzeczywistości mógłby mieć miejsce.

Wychowanie fizyczne w szkole

Z dzisiejszym numerem otwieramy łamy naszego pisma dla jednego z najważniejszych działów wychowania naszej młodzieży, a mianowicie wychowania fizycznego. W dziale pod powyższym tytułem zamieszczać odtąd będziemy stale nietylko wiadomości o wszelkich przejawach na tem polu, ilustrowane zdjęciami fotograficznemi, lecz także oryginalne programowe artykuły z tego zakresu.

Zwracamy się dlatego z gorącą prośbą przedewszystkiem do kierowników wychowania fizycznego, jak niemniej i do ciał nauczycielskich wszystkich szkół bez wyjątku o nadsyłanie nam wszelkiego rodzaju materjałów, informacyj, fotografij i t. d. — a zarazem do młodzieży, by ta utrzymywała żywy kontakt z nami.

Nie wątpimy również, że szerokie sfery naszego społeczeństwa, któremu sprawa fizycznego wychowania jego dzieci leży na sercu, nie odmówią nam swej cennej współpracy i poparcia.

Redakcja.

Dom a fizyczne wychowanie młodzieży. Dnia 1-go lutego b. r. odbyło się organizacyjne Walne Zebranie Kół rodzicielskich Okręgu szkolnego krakowskiego w Krakowie. Znamienne i interesujące stanowisko tychże Kół rodzicielskich w sprawie całokształtu wychowania fizycznego wogóle, a w szczególności zaś uczestnictwa ich dzieci w zawodach sportowych, jak również i powzięte uchwały omówimy szczegółowo w najbliższych Nrach.



Siódemkowy turniej piłkarski K. S. Cracovia 15 lutego b. r.
1) Zwierzyniecki—Cracovia II. 2) V. Dyon Samoch.—Zwierzyniecki. 3) Garbarnia—Cracovia II.

Zainteresowanie sprawą fizycznego wychowania młodzieży wśród sfer rodzicielskich coraz żywsze, czego najlepszym dowodem przepełnione mimo karnawału audytorjum na odczycie prof. Ciechanowskiego na temat „Wychowania fizycznego młodzieży", który się odbył dnia 9-go lutego br. w sali Muzeum przemysłowego w Krakowie.

Zawody szkół średnich na Węgrzech. Węgierski Urząd wychowania fizycznego młodzieży „Kisosz" wydał w tych dniach interesujące zarządzenie, mocą którego zaprowadzono mistrzostwa szkół średnich. Zabronił jednakże surowo zezwalać na dopuszczanie do zawodów repetentów oraz nieczyniących postępów w nauce szkolnej.

WIADOMOŚCI KRAJOWE

Walne Zgromadzenie kolegjum sędziów.

Dnia 14 b. m. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie warszawskiego kolegjum sędziów piłki nożnej. Sprawozdanie ustępującego wydziału zatwierdzono jednomyślnie po krótkiej dyskusji. Kolegjum liczy obecnie 23 sędziów rzeczywistych i 8 kandydatów (licząc nowobalotowanych na zebraniu), co jest liczbą stosunkowo małą, jak na ilość zawodów zgłaszanych do obsadzenia. Wydział dokonał ważnego dzieła zbliżenia wszystkich Okręgowych kolegjów doprowadzając do skutku zjazd ich delegatów w dniu 1-go lutego w Warszawie. Na zjeździe tym przedyskutowano normy przyszłej organizacji sędziów, która wejdzie pod obrady Walnego Zgromadzenia P. Z. P. N.

Wybory nowego Wydziału dały wynik następujący: przewodniczący p. M. Strzelecki, przez aklamację (poraz czwarty z rzędu), członkowie p. p. mjr. Esman (ponownie i jednomyślnie) oraz p. Posner. Do komisji rewizyjnej powołano p. p. Jaczynowskiego i Kupińskiego, a do egzaminacyjnej Grabowskiego i Strzeleckiego na członków (przez aklamację), oraz Lotha i Walczaka Jana na zastępców.

Następnie przebalotowano 7 kandydatów na sędziów rzeczywistych. Zebranie trwało 2 godziny, co jest zapewne rekordem swego rodzaju.

Konkurs Strzelecki.

Polskie Tow. Łowieckie urządziło V. Konkurs Strzelecki z broni małokalibrowej, na własnej strzelnicy.

Zawodników podzielono na 2 kategorje: tych co już brali nagrody w konkursach poprzednich i pozostałych.

Zwyciężył mistrz Warszawy p. Maciejewski Aleksander mając 279 punktów (92, 93 i 94) co jest wynikiem świetnym. Rekord p. Maciejewskiego wynosi 97 p. i osiągnięty został w ubiegłym tygodniu.

Drugie miejsce zajął p. Leszkiewicz 271 punktów, trzecie p. Załęski 268 punktów.

W drugiej grupie wyniki były następujące: 1) Kotaczkowski 265 punktów, 2) Bittner 258 punktów, 3) Walter 256 punktów. Zwycięzcy otrzymali żetony.

Niedziela piłkarska w Warszawie.

W niedzielę dnia 15 lutego rozegrano cztery ważniejsze mecze piłki nożnej w Warszawie, nie licząc pomniejszych. Polonia I. pokonała Orkan w stosunku 7:1 (1:0) po ciężkim dość zmaganiu się z obroną jego w pierwszej połowie. Bramki strzelili Tupalski 3 i Loth II-4. Orkan bronił się dzielnie dopóki mu starczyło sił, a bramkę honorową uzyskał przy stanie 7:0, z wypadu Zbyszewskiego. Polonia II. — Strzelec 6:1, Warszawianka z trudem zwyciężyła Ruch na boisku Legji — 3:1 (0:0), a W. T. C. zaledwie dało sobie radę ze Skrą 4:2 (2:1) na jej własnem boisku. Lokalny sezon piłkarski rozwinął się słowem w całej pełni.

IV. międzynarodowe zawody narciarskie w Zakopanem zostały z powodu niezwykle niepomyślnych warunków śnieżnych odłożone. Odbędą się prawdopodobnie w dn. 5—8 marca.

Przegląd zagraniczny.

Wyniki z ubiegłego tygodnia.

Czechosłowacja: Slavia—Vrsowice 6:2, Sparta—Cechie Karlin 2:1, Victoria-Zižkov—Nuselsky 2:2, CAFC—Liben 2:3, Union VII—Praha VII 2:5, Sportbrüder—Malostransky 1:3, Union Zižkov—Cechie VIII 3:1, Amateure—Sturm 3:2, S. K. Mor. Ostrawa—Deutsche Sportbüder Brünn 11:1.

Austrja: Amatorzy—Slovan 2:0, International—Hakoah 5:1! Sportklub—Grazer AC. 3:1. Rapid—Hertha 5:3, Simmering—Wacker 6:2, Gersthof—Donau 1:0, WAC—Neubau 5:2, FAC—Vienna 1:0.

Węgry: Vienna—FTC 2:0, MTK—Debreczyńscy Kolejarze 2:0, III Okręg—BTC 3:0, Nemzeti—Kispesti 2:0, Törekves—Uniwersytet 1:1, Vasas—Zuglo 0:0.

Anglja: Huddersfield Tovn—Arsenal 5:0. Aston Villa—Birmingham 1:0, Tottenham Hotspur—Burnley 4:1, Bury—Westham United 4:2, Cardiff City—Notts County 1:1, West Bromwich Albion—Seets United 1:0, Nevcastle United—Liverpool 1:0, Manchester City—Blackburn Rovers 3:2, Notts Forest—Sheffield United 3:1, Bolton Wanderers—Preston North End 1:0, Sunderland—Everton 4:1, Hull City—Barnsley 2:1, Bradford City—South Thields 1:0, Leicester City—Clapton Orient 1:0, Chelsea—Fulham 2:1, Cristal Palace—Manchester United 2:1, Middlesborough—Blachpool 4:1, Oldham Atletic—Coventry City 5:0, Port Yale—Derby County 2:1, Sheffield Wednesday—Stoke 2:1, Southampton—Stockport 2:1, Portsmouth—Wolverhampton 5:0, Airdrieonians—Aberdeen 0:0, Celtic—St. Johnston 2:1, Dundee—Hamilton 2:0, Morton—H. of Midlothian 2:0, Patrick Thistle—Kilmarnock 2:1, Queens Park Rangers—Condenboath 1:1, Raith Rovers—Motherwelt 1:0. St. Mirren—Air United 1:0.

Belgja: Standard—Berchem Sport 4:2, Antverp FC—SC Anderlecht 2:1, CS Brugge—Union St. Gilloise 0:1, Raimg—FC Mecheln 0:0, Beerschot— Sn Gantoise 5:1, During BC—White Star 4:1, Racing CB—FC Brugge 1:0.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpowiedzialny: T. Synowiec. — Wydawca: Gebethner i Wolff.
Drukarnia Sztuka w Krakowie, Sobieskiego 16, Telefon 1038.